



Tokujące cietrzewie to obraz, coraz rzadziej spotykany

Kogut gra do lustra

Kruszyniany znane są z tatarskiego meczetu. Jeszcze niedawno tonął on latem w zielsku i kwiatach, długie warkocze brzoźowych gałęzi omiały go ze wszystkich stron. Dziś ukwiecone zielska ścięto, gałęzie obsmyczono. Meczet stoi ogolony, ostrzyżony, czeka już nie tylko na gości. Kruszyniany z jego tatarskimi i innymi zajazdami stały się turystyczne. Mogą być symbolem przemian, jakich doznało to ciche, przygraniczne miejsce.

TOMASZ KŁOSOWSKI

Na północ stąd, między wioskami Łosinian i Ozierany, nowe też zaznaczyło swe piętno. Kiedyś był tu PGR z tysiącami ha pastwisk, a koło Łosinian lotnisko rolnicze. Po upadku PGR teren zamienił się w step, a nieczynne lotnisko zaczęły opanowywać samosiejki sosni i brzoź. Na tych otwartych przestrzeniach tokowały cietrzewie, widać było też nad nimi inne, dziś legendarne ptaki – a to błotniaka zbożowego, a to sówkę błotną. Ale obszar po dawnym PGR przejęły lasy państwowe. Ruszyło zalesianie. O tym, że może ono zaszkodzić cietrzewiom, odbierając im naturalne siedliska, wówczas, na przełomie wieków, jeszcze nie myślano.

Kiedyś było aż czarno...

A nie myślano, bo wtedy jeszcze cietrzew był w Puszczy Knyszyńskiej, której wschodnią

przebudowę to miejsce stanowi, powszechnie obecny. Nic dziwnego – puszcza, poprzecinana licznymi niewielkimi rzeczkami płynącymi w otoczeniu łąk, obramowanych brzezina, bardzo temu gatunkowi sprzyjała. – Jeszcze do 2010 roku było nieco stanowisk – przypomina Tomasz Tumieli z Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, który co roku liczy puszczańską populację cietrzewia w ramach projektu „Czynna ochrona cietrzewia na terenie obszaru specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Puszcza Knyszyńska – etap II”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Od 2009 r. ten ochroniarski projekt jest realizowany przez PTOP. Ochrona cietrzewia w Puszczy Knyszyńskiej została podjęta, gdyż u progu nowego stulecia cietrzewi zaczęło tu ubywać na potęgę, choć ich knyszyńską ostoję

długo uważano za szczególnie obiecującą w skali kraju. Tymczasem dziś...

– Jest fatalnie – wzdycha Tomasz Tumieli, prowadzący od kilku lat na tym terenie inwentaryzację. – Naliczyłem w całej ostoji, którą umownie nazywamy Kruszyniany, zaledwie siedem kogutów.

A jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia...

– Jak przyszedłś i cietrzewie nie obspypywały się z drzew jak liście, to znaczyło, że tego dnia nie ma cietrzewi – opowiada Paweł Świątkiewicz, obserwator i fotograf przyrody, a niegdyś myśliwy, będący wtedy gospodarzem jednego z obwodów łowieckich w tych stronach. – Od ptaków tych bywało aż czarno, jak w miastach od wron i gawronów. Na tokowisku grało po 80 kogutów...

Dziś to brzmi jak bajka.

– Teraz o tokowiskach trudno mówić – uważa Tomasz Tumieli. – Bo każdy kogut tokuje sam, nie ma partnera. A więc nie ma i słynnych pojedynków między kogutami.



Wśród młodników, w dolinie polysyjskiej urządzony tu zalew Ozierany, nad którym stoją samochody i przesiadują wędkarze. Ale wokół uchowało się też nieco bezdrzewnego, trawiastego terenu i tu przebywają w porze godowej dwa z tych siedmiu kogutów. I tak sobie samotnie tokują w pobliżu tego lustra wody jak... do lustra

... a teraz są czarne lasy

Półki posadzone lasy nie przekroczyły pięciu lat, cietrzewie traktowały je jak teren trawiasty i na nim tokowały, przysiadając nawet na szczytach drzewek, by być lepiej widocznymi dla kur. Choć koguty są duże i ciężkie, stać je w porze godów na taką gimnastykę. Ale uprawy podrosły i zmieniły się w tzw. czarne lasy – smutne zagajniki bez żadnego życia. Dobrze, że choć są wśród nich szpalery brzoź, nie tylko ożywiają krajobraz i utrwalających tu klimaty Podlasia, ale też bardzo lubianych przez cietrzewie, żywiące się pączkami tego drzewa. Na dobitkę posadzono tu ogromne polacie amerykańskiego dębu czerwonego. Jego liście, oszłamniające barwami jesienią, są jednak trochę, jak z kolorowego plastiku. Spadłszy na ziemię, niezmiernie trudno i w wolnym tempie ulegają rozkładowi, więc w takiej ściółce wszystko nieledwie zamiera. A przecież cietrzewie, a zwłaszcza ich pisklęta, w pierwszych dniach swojego życia to owadożerne istoty, z ziemi zbierające swój pokarm. Jego ubóstwo może być, jak podejrzewa Tomasz Tumieli jedną z przyczyn niepowodzeń życiowych cietrzewi w tej ostoji.

Na razie ostatnie koguty trzymają się równie nielicznych jak one same otwartych łysin wśród morza dragwin. Trochę takich pustych miejsc zostało. Na dawnym lotnisku, nad zalewem, a także przy szosie z Krynek do Kruszynian. Tutaj PTOP, chcąc ratować ulubione cietrzewie biotopy, wykupił działkę. Czynem społecznym Towarzystwa oczyszczono ją z kamieni, by mógł tu bez uszczerbku dla siebie wjechać i pracować sprzęt koszący. Zakupiono go z pieniędzy I etapu projektu. Bez wykaszania łąk nie ma cietrzewi – to wiadomo na pewno. Takich gruntów „pod cietrzewia” PTOP zakupiło już od początku trwania tej akcji 80 ha. Planowany jest ciąg dalszy. Wykupiony tutaj bezdrzewny fragment, w pobliżu którego tokuje wiosną samotny kogut, może stanie się w przyszłości tokowiskiem? Ma ponad 20 ha powierzchni.

– Tymczasem, według literatury, jedna kura potrzebuje do wychowania i wyżywienia gro-



Działka zakupiona przez PTOP w ramach projektu w celu odtworzenia miejsc lęgowych cietrzewia

madki potomstwa ok. 25-30 ha – kręci głową Tomasz Tumieli.

Potrzeba parasola

Właśnie, kura... Dopiero jej obecność, i to w otoczeniu stadka pisklaków może być pewnym dowodem, że gdzieś cietrzewie nie tylko tokują, ale też się skutecznie rozmnażają. Tyle, że dziś nawet sama kura trafia się ornitologowi niczym ślepej kurze ziarno. Ale tutaj się trafiła. Tomasz Tumieli, a także niezmordowany tropiciel podlaskiej ornitofauny, Eugeniusz Pugaczewicz, widzieli taką z przyczółkiem bodaj sześciu piskląt.

– Ale potem większość z nich padła – oznajmia smętnie Tomasz Tumieli. – Przyczyna? Uporczywe deszcze. Wtedy młode nie mogą wyjść spod skrzydeł matki, szukać pożywienia, głoduują, są też bardzo wrażliwe na przemoknięcie i spadek temperatury ciała.

W taki to właśnie sposób zmiany klimatu z kontynentalnego na atlantycki, cieplejszy ale wilgotny, siąpiący wiosennymi deszczami, przyczynia się do zanikania cietrzewi. Uważa się dziś, że to jedno z najpoważniejszych zagrożeń. Cietrzew – to ptak klimatu kontynentalnego, surowego, dobrze się mający np. w Skandynawii. Chyba więc naszym cietrzewiom potrzeba... parasola.



Meczet w Kruszynianach



Rzeka Nietupa w rezerwacie przyrody Nietupa, ostoja cietrzewia



Cietrzew kogut